

Anna Kościółek

Uniwersytet Mikołaja Kopernika

NEAPOL I OKOLICE, CZYLI *CAMPANIA FELIX* ANDRZEJA MURAWJOWA

Naples and the Surroundings, i.e. Andrey Muravyov's *Campania Felix*

ABSTRACT: This paper is an attempt to present Andrey Muravyov's impressions of his journey to the South of Italy and to prove that the writer perceived the region through various senses. In Rome Muravyov paid attention especially to the Christian monuments, while in Campania the remains of the ancient culture and the local nature came into prominence. The voyager was partial to the sacral objects of Campania as well (the journey seemed to be a pilgrimage). However the reports on them in the work analyzed are less extensive than the reports on his visiting of the churches of Rome.

KEYWORDS: Muravyov, Naples, Campania, nature, remains of the ancient culture

Kampania, nazywana przez Rzymian „szczęśliwą” (*Campania felix*)¹, była od zarania dziejów regionem atrakcyjnym ze względu na żyzne gleby, łagodny klimat i liczne porty. Stanowiła też bardzo popularne miejsce letniego wypoczynku dla elity kulturalnej i zwykłych mieszkańców cesarstwa. Najpiękniejsze wille najbogatszych Rzymian (między innymi Cezara, Cyncerona, Lukullusa, Marka Antoniusza, Pompejusza) znajdowały się właśnie nad Zatoką Neapolitańską². Ten, kto należał do elity Rzymu musiał posiadać tam dom. Najmodniejszy był odcinek wybrzeża od Cumae do półwyspu Sorrento. Najbardziej znana, najpopularniejsza miejscowość letniego wypoczynku to Baję niedaleko Neapolu³. Ale nie tylko ludzie zamożni spędzali wakacje nad Zatoką Neapolitańską. Przyjeżdżali tam również

¹ J. Lancaster, *In the shadow of Vesuvius: a cultural history of Naples*, London 2005, s. 17.

² Warto dodać, że osoby najbardziej wpływowe i zamożne w maju przenosiły się do swoich siedzib w chłodnych, górzystych okolicach (L. Cassone, *Podróże w świecie starożytnym*, przeł. T. Kotuła, Wrocław 1981, s. 102).

³ Ibidem, s. 97–101.

zwykli, przeciętni obywatele Rzymu. Korzystali z publicznych kąpielisk i plaż, dbali o siebie w uzdrowiskach. Mogli też obejrzeć walki gladiatorów w amfiteatrze albo wynająć małą łódź i wyruszyć w morze⁴.

Neapol był zawsze miastem o własnym obliczu, „o bogatej, dramatycznej historii, malowniczej architekturze i niezwykle urozmaiconej kulturze”⁵. Nic dziwnego, że zainteresował i Andrzeja Murawjowa, pisarza religijnego, teologa, poetę, dramaturga, działacza kościelnego i państwowego wyczulonego na piękno krajobrazu i ślady minionych epok.

W roku 1845 odbył on podróż do Włoch. Zwiedził między innymi Wenecję i Mediolan, dwa miesiące spędził w Rzymie. Postanowił też udać się na południe, zobaczyć Neapol i jego okolice. Wrażenia z włoskich wojaży zawarł w *Listach rzymskich* (*Римские письма*)⁶. Dwa z nich (XV i XVI) w całości poświęcone zostały impresjom z południowej Italii, ponadto ostatnia część listu XIV to opis drogi do Neapolu, a na początku listu XVII autor zawarł jeszcze krótką refleksję o swojej podróży do Kampanii.

W niniejszym szkicu podjęto próbę zaprezentowania wrażeń Murawjowa z południa Włoch i udowodnienia, że postrzegał ten region polisensorycznie. W Rzymie pisarz zwracał uwagę przede wszystkim na zabytki chrześcijańskie. Za największy skarb centrum katolicyzmu uważał kościoły (LR II, 176), choć oczywiście podziwiał pozostałości z czasów imperium rzymskiego, krajobrazy oraz inne atrakcje Wiecznego Miasta⁷. W Kampanii natomiast na pierwszy plan wysunęły się ślady antyku oraz przyroda. Podróżnik nie stronił od obiektów sakralnych, ale relacje o nich są mniej rozbudowane od tych rzymskich.

W Neapolu „każdy zakątek emanuje historią: historią miejsc, tysiącletnim układem warstw miasta – od epoki klasycznej, przez średniowiecze, barok, aż do naszych czasów. Jest duszą, w której zamknięte są świadectwa sztuki greckiej i rzymskiej, cywilizacji chrześcijańskiej: kościoły, zamki, ulice, uliczki, które się krzyżują i wiją w sposób często nieprzewidywalny”⁸. Autor wplatał w *Listy rzymskie* informacje o przeszłości miasta, rządach Normanów, Andegawenów, dynastii aragońskiej i burbońskiej. Pokazywał ślady wpływów greckich, francuskich,

⁴ Ibidem, s. 100.

⁵ T. Wilkoń, *Nimfy oko błękitne. Obrazy Neapolu w poezji polskiej XIX i XX wieku*, Katowice 2006, s. 8.

⁶ А. Муравьев, *Римские письма*, часть I–II, Санкт-Петербург 1846. W dalszym tekście cytaty i odwołania do tej pracy opatrzone zostaną skrótem LR, numerem części i strony.

⁷ Zob. A. Kościółek, *Rosjanin w Wiecznym Mieście* („Listy rzymskie” Andrzeja Murawjowa), *30 lat rosyjskiej rusycystyki. Literatura, folklor* [w druku].

⁸ L. Viganoni, *Genius loci*, [w:] *Genius loci – mappa della ricerca, mapa badań, research map*, Napoli–Katowice 2010, s. 9.

hiszpańskich. Uzasadniał w ten sposób, że Neapol to miejsce spotkania Zachodu i Wschodu.

Do stolicy Kampanii pisarz przyjechał w tygodniu, który był poświęcony patronowi miasta i jego „cudowi krwi” (LR II, 204). Św. Januariusz to biskup Benewentu położonego około 70 km na wschód od Neapolu. W okresie wielkich prześladowań chrześcijan za rządów cesarza Dioklecjana poniósł śmierć męczeńską wraz z sześcioma towarzyszami ze swojej diecezji: Sozjuszem, Prokulem, Festusem, Dezyderym, Eutychiuszem i Akurcjuszem. Stare podanie głosi, że za odmowę złożenia ofiary bożkom mieli zginąć w ogniu, ale płomień w cudowny sposób nie wyrządził im żadnej szkody. Wtedy rzucono ich na pożarcie dzikim zwierzętom, ale i one ich nie tknęły. Ostatecznie święty Januariusz i jego współtowarzysze zginęli pod toporem kata 19 września 305 r. w Puteoli (dzisiejsze miasto Pozzuoli) pod Neapolem⁹. Murawjow w swoim cyklu epistolarnym przypominał, że zwierzęta nie ruszyły św. Januarego i został on ścięty (LR II, 278).

Relikwie biskupa znajdowały się w różnych miejscach, głównie ze względu na najazdy barbarzyńców i obawy, aby nie zostały przez nich sprofanowane. Ostatecznie pod koniec XV wieku trafiły do katedry w Neapolu¹⁰. Skrzepła i stwardniała krew, zebrana po ścięciu św. Januarego, jest przechowywana w dwóch szklanych ampułkach umieszczonych w okrągłym relikwiarzu o średnicy 12 cm, przezskłonym z obydwu stron. Większe z naczyń, o objętości około 60 mililitrów, jest częściowo wypełnione substancją, natomiast mniejsze zawiera niewielką jej ilość¹¹.

Skrzepnięta krew patrona miasta „ożywia się” przechodząc w stan płynny w sobotę poprzedzającą pierwszą niedzielę maja, 19 września w rocznicę męczeństwa świętego, 16 grudnia, na pamiątkę ocalenia Neapolu od skutków wybuchu Wezuwiusza w 1631 roku oraz z okazji wyjątkowych wydarzeń¹². Pierwsza udokumentowana historycznie relacja na temat cudu krwi św. Januarego pochodzi z 17 sierpnia 1389 roku¹³. Od tamtego czasu powstało wiele świadectw o „cudownym znaku” przemiany skrzepniętej krwi w ciecz, która – jak twierdzą naukowcy – staje się tętniczą krwią żyjącego człowieka. Z wielowiekowej obserwacji wynika, że 19 września upłynnienie zakrzepłej krwi dokonywało się prawie zawsze i natychmiast. Natomiast w innych terminach nie ma reguły: czasami skrzep krwi przemienił się

⁹ B. Reino, *Krew wiecznie żywa. Życie, śmierć i cuda świętego Januarego*, przeł. Z. Ziółkowski, Warszawa 2007, s. 23–35. Bruno Reino 300 lat temu opracował jakiś utwór hagiograficzny na temat św. Januarego, nie podał jednak jego tytułu. W polskim wydaniu poprawiono błędy włoskiego autora w imionach, nazwach, datach i innych. Zob. także: *Chrześcijaństwo. Święci, zakony, sanktuaria*, Warszawa 2007, s. 389.

¹⁰ B. Reino, *Krew wiecznie...*, s. 41–54.

¹¹ S. Budzyński, *Aneks do wydania polskiego*, [w:] B. Reino, *Krew wiecznie...*, s. 123–124.

¹² B. Reino, *Krew wiecznie...*, s. 76; S. Budzyński, *Aneks...*, s. 125.

¹³ S. Budzyński, *Aneks...*, s. 123.

w płyn w jednej chwili, innym razem długo na to czekano, bywało też, że krew w ogóle się nie rozpuściła¹⁴.

Rosyjski pisarz stał się świadkiem tej przemiany w maju 1845 roku¹⁵. Najpierw Murawjow obserwował procesję, w której przenoszono z katedry świętego Januarego do kościoła świętej Klary srebrne posągi świętych¹⁶. Był zdziwiony postawą ludzi, którzy w jego opinii traktowali osoby kanonizowane jak swoich dobrych znajomych. Nie oddawali im należnej czci (LR II, 205). Same rzeźby również nie zrobiły na nim dobrego wrażenia, przypominały mu bowiem pogańskie bożki. Dlatego doceniał mądrość Kościoła prawosławnego, który propaguje kult ikon, zakazuje natomiast wykonywania rzeźb¹⁷, aby zbyt uczuciowe przekazanie form ludzkich nie budziło przywiązania względem rzeczy (LR II, 205), nie prowadziło do oddawania pokłonu idolom (LR I, 259). Ikona odsyła bowiem do Archetypu. Jest obrazem, który Kościół Wschodni w swej tradycji prezentuje wiernym jako miejsce obecności Boga i nośnik Jego łaski. Istotą swą sięga do fundamentalnej prawdy wiary, tajemnicy Wcielenia Syna Bożego. Dzięki niemu materia uzyskiwała nową funkcję i godność. Od momentu, kiedy Bóg objawił się w ciele, chrześcijanin nie czci rzeczy fizycznych, lecz ich Stwórcę, który stał się Ciałem. Obrazy nie są więc idolami, lecz wyrażają ubóstwione człowieczeństwo Chrystusa. Ich cześć ma charakter kultu relatywnego, tj. kultu oddawanego Bogu, który objawił się w ciele. Teologia ikony, wypracowana przez św. Jana z Damaszku, została zaakceptowana na II soborze w Nicei (787) i przyjęła się jako oficjalna w tradycji teologicznej Kościoła prawosławnego¹⁸. Przy okazji uwag na temat rzeźb sakralnych Murawjow zauważał, że procesje na Zachodzie były tylko widowiskiem, w którym brakowało mu modlitewnego skupienia i prawdziwej rozmowy z Bogiem (LR II, 205).

Następnego dnia ranniem udał się katedry. Zdążył ją obejrzeć przed uroczystą mszą świętą. Zdziwił się, że w świątyni było mało ludzi. Przypuszczał, że codzien-

¹⁴ Zdarzało się, że cud opóźniał się kilka dni lub nie następował wcale. Jeśli nie dokonywał się cud rozpuszczenia krwi, uznawano to za zapowiedź jakiegoś nieszczęścia, które miało nawiedzić miasto (B. Reino, *Krew wiecznie...*, s. 77; S. Budzyński, *Aneks...*, s. 126). Czasami krew trwała w stanie płynnym przez dłuższy czas, nawet do ośmiu dni, co z kolei uważano za dobry znak (S. Budzyński, *Aneks...*, s. 126).

¹⁵ O relacjach Rosjan obserwujących cud św. Januarego pisał archimandryta Augustyn, архимандрит Августин (Никитин) w tekście *Неаполь: встреча Востока и Запада. Чудо Святого Януария*, „Вестник Европы” 2007, № 21, wersja elektroniczna, [w:] magazines.russ.ru/vestnik/2007/21/aa23.html (31 lipca 2015).

¹⁶ We współczesnych relacjach mowa jest o procesji z kościoła świętej Klary do katedry w pierwszą sobotę maja.

¹⁷ Murawjow wyrażał powszechnie panujące przekonanie, że Kościół prawosławny zabrania wykonywania rzeźb. To stwierdzenie nie jest prawdziwe. Zob. L. Uspienski, *Teologia ikony*, przeł. M. Żurawska, Poznań 1993, s. 7.

¹⁸ Ibidem, s. 120–124; E. Przybył, *Prawosławie*, Kraków 2006, s. 110–111.

ne powtarzanie cudu czyniło go zwyczajnym, a zbyt długie oczekiwanie – męczącym (LR II, 206). Z tego można wnioskować, że wówczas cud trwał przez kilka dni. Mimo że Murawjow nie był katolikiem, mógł uczestniczyć w uroczystości, znajdował się blisko ołtarza. Nie doświadczył więc praktykowanego czasami wyproszenia ze świątyni. Sam pisał, że niekiedy wyganiają innowierców jako przeszkadzających w dokonaniu cudu (LR II, 206)¹⁹.

W czasie uroczystości z zakrystii wyniesiono srebrną rzeźbę świętego Januarego, postawiono ją na ołtarz, założono jej ornat i mitrę. Rosyjski pielgrzym odbierał takie postępowanie jako dziwne (LR II, 207). Opisując przebieg ceremonii Murawjow stwierdzał, że najważniejszy z kapłanów, można sądzić, że metropolita, pokazał wiernym relikwiarz z krwią. Diakon trzymał przed naczyniem świecę, by wszyscy mogli dobrze zobaczyć mający się dokonać cud. Arcybiskup przechylał relikwiarz w jedną i drugą stronę, powtarzając tę czynność, aż do upłynięcia się zakrzepłej krwi. W tym czasie odmawiano specjalne modlitwy, a dziesięć kobiet w podeszłym wieku prosiło, wręcz domagało się cudu, lamentując. Kiedy przemiana się dokonała, w świątyni rozległy się radosne okrzyki, wierni całowali relikwiarz. Murawjow starał się podejść w sposób racjonalny do opisywanej uroczystości. Dlatego wysunął przypuszczenie, że być może ciepło rąk i ognia świecy wpływało na zmianę stanu skupienia krwi (LR II, 207).

Kończąc swoją relację o cudzie św. Januarego, pisarz stwierdzał, że niektórzy wykształceni Neapolitańczycy nie byli zadowoleni, że taki obrzęd zakorzenił się w świadomości chrześcijan. Również autor *Listów rzymskich* bolał nad tym, co zobaczył (LR II, 204). Konstatował, że jednym z nieszczęść Kościoła Zachodniego jest to, że widzi różne nadużycia, które pojawiły się w okresie średniowiecza, ale zmuszony jest je tolerować (LR II, 208). Murawjow wykorzystywał każdą okazję, by pokazać wyższość prawosławia nad katolicyzmem.

W Neapolu, oprócz wspomniałej katedry św. Januarego (*Duomo di San Gennaro*), na uwagę, zdaniem Rosjanina, zasługiwały: kościół św. Klary (*Chiesa di Santa Chiara*) z nagrobkiem króla Roberta Andegaweńskiego, Bazylika Najświętszej Maryi Panny Zdrowia (*Basilica Santa Maria della Sanità*), *San Giovanni a Carbonara*, *Santa Maria del Carmine* – świątynia neapolitańskiej biedoty, szczególnie rybaków i marynarzy, związana z postacią Masaniellego²⁰, kościoły: Filipa Neri

¹⁹ Bruno Reino podawał, że niekiedy krew nie rozpuszczała się z powodu obecności jakiegoś innowiercy albo już rozpuszczona ścinała się z chwilą jego pojawienia się (B. Reino, *Krew wiecznie...*, s. 78).

²⁰ Tommaso Aniello d'Amalfi (1620–1647), znany jako Masaniello – rybak, przywódca powstania antyhiszpańskiego w Neapolu w roku 1647, „generalny kapitan najwierniejszego ludu”. Związany był z grupą zwaną *lazzaroni*. To ubodzy mieszkańcy Neapolu, którzy nie mieli stałego zajęcia, trudnili się głównie przemytem i drobnymi kradzieżami. W kościele *Santa Maria del Carmine* dokonano zamachu na Masaniellego (J. Lancaster, *In the shadow...*, s. 91, 96–97, J.A. Gierowski, *Historia Włoch*,

(*Chiesa di San Filippo Neri*), Świętych Apostołów (*Chiesa di Santi Apostoli*), św. Franciszka z Paoli (*San Francesco di Paola*), który jego zdaniem stanowił nieudaną kopię rzymskiego Panteonu (LR II, 296–297). Choć Murawjow był przekonany, że obiekty sakralne Neapolu można podziwiać nawet po obejrzeniu rzymskich, to nie było jego celem opisywanie świątyń w tym mieście. Interesowały go kościoły z pierwszych wieków chrześcijaństwa, a w stolicy Kampanii mógł zwiedzać te pochodzące z czasów późniejszych (LR II, 296).

Podobnie jak w Rzymie, pisarz oglądał także katakumby, królestwo grobów, które porównał do ula, ponieważ zbierany był w nich miód nauk Chrystusowych, gdy pierwsi biskupi pod ziemią głosili słowo, które miało zwyciężyć świat (LR II, 298).

Jak wynika z powyższych uwag, wyjazd na południe Włoch miał charakter pielgrzymkowy, Murawjow odwiedzał bowiem różne miejsca kultu. Przybywał do nich w czasie świątecznym, co podkreślał w swoich zapiskach. Do Neapolu przyjechał w święto św. Januarego, a do Salerno – św. Mateusza. W tamtejszej katedrze modlił się przy grobie ewangelisty, jednego z dwunastu apostołów, 6 maja w święto przeniesienia jego szczątków do miasta (LR II, 221).

Pragnął, by św. Andrzej, relikwiom którego chciał się pokłonić w Amalfi, miasteczku położonym nad morzem Tyrreńskim, na południe od Neapolu, na stokach gór zwanych Monti Lattari, również powitał go jakąś duchową radością (LR II, 221). Spełniło się to jego pragnienie (LR II, 233). Po raz pierwszy przybył do tego malowniczego zakątka w dzień przeniesienia relikwii św. Andrzeja z Konstantynopola do Amalfi²¹. Murawjow przypominał, że pierwotnie znajdowały się one w Patras²², gdzie apostoł zmarł śmiercią męczeńską według tradycji 30 listopada 65 roku, a w 336 roku znalazły się w Konstantynopolu. Ta informacja nie jest precyzyjna. Syn Konstantyna Wielkiego, Konstancjusz zarządził, by ciało św. Andrzeja zostało przewiezione w 357 roku do Konstantynopola. Złożono je w Bazylice Świętych Apostołów²³, gdzie przebywało do początku XIII wieku.

Dalsza historia relikwii związana jest z osobą kardynała Pietro Capuano, którego wuj był arcybiskupem Amalfi. Capuano jako legat papieski miał zapobiegać konfliktom między uczestnikami IV krucjaty i dbać, by respektowano jej prawdziwe cele. Gdy w 1204 r. krzyżowcy podbili Konstantynopol, kardynał – z myślą o swoim mieście rodzinnym – zabrał z kościoła Apostołów szczątki św. Andrzeja (oprócz

Wrocław 2003, s. 243). Murawjow kilka razy wspominał w swoich *Listach rzymskich* o neapolitańskim bohaterze. Widział jego dom rodzinny (LR II, 296).

²¹ Dwa razy odwiedził Amalfi. Pierwszy raz popłynął tam łódką z Salerno, powtórnie podróżował z Neapolu koleją żelazną i konno.

²² Murawjow odwiedził Patras w październiku 1849 roku. Ofiarował Grekom jedną z cząstek relikwii patrona, które otrzymał na górze Athos (A. Муравьев, *Письма с Востока от 1849–1850 годов*, часть II, Санкт-Петербург 1851, s. 50).

²³ W.A. Niewęglowski, *Święty Andrzej Apostoł na drogach świata*, Ząbki 2008, s. 78.

jego głowy), które przechowywał w swej konstantynopolitańskiej rezydencji wraz z innymi świętościami podarowanymi mu przez króla Baldwina I. W 1206 r. papieski legat wrócił do Włoch, a jego bagaże wraz z bezcennymi relikwiami po długiej podróży dotarły do portu w Gaecie, znajdującego się kilkadziesiąt kilometrów na południe od Rzymu. Kardynał Capuano zadbał o wybudowanie w swoim mieście odpowiedniej krypty w katedrze, gdzie miały być złożone doczesne szczątki pierwszego powołanego apostoła, które w tym czasie były przechowywane – jak głosi tradycja – w miejscowości Conca dei Marini na Wybrzeżu Amalfitańskim. 8 maja 1208 roku statek z relikwiarzem dotarł do portu w Amalfi, gdzie oczekiwał na niego wiwatujący tłum mieszkańców²⁴ (LR II, 235–236).

Właśnie w rocznicę tego wydarzenia w 1845 roku Murawjow oddał cześć relikwiom swojego patrona. Chociaż był świadkiem obrzędów katolickich, to jednak duchową radość sprawiło mu to, że mógł widzieć poświęcenie darów nad relikwiami „swojego Andrzeja” (LR II, 234). W Amalfi czuł się jak u siebie, duszę pisarza przepełniała świętość miejsca (LR II, 234). Ubolewał, że jego rodacy nie wiedzą, iż w tym mieście znajdują się doczesne szczątki świętego tak ważnego dla Rosji, który jako pierwszy postawił krzyż na górach w okolicy Kijowa (LR II, 236)²⁵.

Modląc się na grobie patrona autor *Listów rzymskich* pragnął przywieźć ikonę z tego miejsca, niby swoiste błogosławieństwo od apostoła (LR II, 234). To pragnienie jego serca zostało spełnione. W czasie pierwszego pobytu w Amalfi miejscowy przewodnik przyniósł mu starą ikonę Matki Boskiej z Dzieciątkiem z IX czy X wieku (LR II, 250). Znalazła ją jakaś biedna kobieta w ruinach świątyni koło swojego domu. Pisarz z radością nabył ten skarb i był wdzięczny swojemu patronowi za taką formę błogosławieństwa (LR II, 251). Pragnął udać się do katedry i położyć ikonę na grobie apostoła, ale nie mógł tego zrobić. Świątynia zamknięta była bowiem zazwyczaj do godziny 17.00, a on przed nocą musiał dotrzeć do miejscowości Castellmare di Stabia. W tej sytuacji wyznawał, że jego serce nie było spokojne (LR II, 252). Następnego dnia poprosił o poświęcenie ikony i przywiezienie jej do Neapolu ze specjalnym świadectwem, że ten obrzęd odbył się 9 maja na grobie św. Andrzeja.

Podczas drugiego pobytu w Amalfi Murawjow nie tylko modlił się przy doczesnych szczątkach apostoła, ale prosił też, by pokazać mu i inne świętości, między

²⁴ W. Rędzioch, *Amalfi – włoska republika morska*, „Niedziela” 2008/18, [w:] <http://www.niedziela.pl/artukul/85334/nd/Amalfi---wloska-republika-morska> (27 lipca 2015), W.A. Niewęglowski, *Święty Andrzej...*, s. 82–85. Czaszka św. Andrzeja była w Patras do 1460 roku, wówczas przekazano ją papieżowi Piusowi II i umieszczono w bazylice św. Piotra. 25 września 1964 r. Paweł VI przekazał ją Kościołowi prawosławnemu w Patras (W.A. Niewęglowski, *Święty Andrzej...*, s. 95).

²⁵ Zob. legendę *O pobycie apostoła Andrzeja na ziemiach ruskich*, [w:] *Powieść minionych lat*, przełożył i opracował F. Sielicki, Wrocław 1999, s. 7–8. Do tej legendy Murawjow nawiązywał także w wierszu *Apostoł w Kijowie* (*Аночма в Киеве*).

innymi relikwie krzyży, na których ponieśli śmierć męczeńską apostołowie Piotr i Andrzej (LR II, 309). Wieczorem uczestniczył w niesporach, nazywał je, zgodnie z tradycją prawosławną, wieczernią, a następnego dnia w uroczystej mszy z litaniami ku czci św. Andrzeja. Jak sam zapisał, to, co myślał i czuł lub chciał powiedzieć zostało wyrażone w modlitwie poprzedzającej litanie. Dlatego przytoczył ją całą w swoim cyklu epistolarnym. To prośba do Andrzeja, który jako pierwszy odpowiedział na wezwanie Chrystusa, pozostawił troski doczesne i całą swą nadzieję złożył w Panu, by pomógł innym zrozumieć, że nieważne jest to, co ziemskie. Chrześcijanin winien pragnąć tylko łaski Pana, który jest Drogą, Prawdą i Życiem (LR II, 310–311).

Choć Murawjow zaznaczał, że kościoły bardziej interesowały go w Rzymie, to jednak wielokrotnie odwiedzał, a następnie opisywał różne obiekty sakralne południa Włoch. Oprócz już wspomnianych warto zwrócić uwagę na Opactwo Świętej Trójcy w Cava de' Tirreni i Sanktuarium św. Michała Archanioła (*Santuario di San Michele Arcangelo, San Michele di Gargano*). Benedyktynski klasztor św. Trójcy autor *Listów rzymskich* opisywał jako miejsce uczonych miłośników milczenia (LR II, 213). W bibliotece opactwa pisarzowi pokazano stare rękopisy, między innymi zbiór praw longobardzkich z X wieku oraz pergaminową Biblię z VI wieku (LR II, 215). Dla zbierającego różne artefakty Murawjowa była to zapewne bardzo pouczająca wizyta. Sanktuarium św. Michała Archanioła należy do najstarszych w Europie. Znajduje się we włoskim miasteczku o nazwie Monte Sant'Angelo, czyli Góra Świętego Anioła. Z tego miejsca autor cyklu epistolarnego podziwiał wspaniały widok na Zatoki Salerneńską i Neapolitańską (LR II, 252).

Nawiedzając świątynie na południu Włoch pisarz nie był zaskoczony ich bizantyjskim wystrojem, znajdującymi się w nich zabytkami sztuki greckiej. Tereny te, tzw. Wielka Grecja (w starożytności południowa część Półwyspu Apenińskiego oraz większość Sycylii skolonizowanych przez Greków w VIII–VI w. p.n.e.), do XI wieku były bowiem we władzy i pod wpływami imperatorów Konstantynopola, o czym przypominał w swoich zapiskach (LR II, 244).

Z niesakralnych obiektów w Neapolu Murawjow zwracał uwagę na pachnącą różami willę Floridiana, willę Capodimonte²⁶, skąd roztaczał się przepiękny widok na Zatokę (LR II, 299) oraz jeden z zamków (*Castel Sant'Elmo*), w którym niegdyś przetrzymywano więźniów politycznych.

Obszar wokół Neapolu to *Campi Flegrei* (Ogniste Pola), znane z pism Homera i Wergiliusza, ze względu na swe piękno określane mianem Pól Elizejskich (LR II, 284). Dla Murawjowa wielką radością było stąpanie po ziemi *Eneidy*, gdzie każdy krok przypominał mu wersy poematu antycznego twórcy (LR II, 285). Kie-

²⁶ *Palazzo Reale di Capodimonte* – rezydencja zbudowana dla monarchów burbońskich, obecnie *Museo Nazionale di Capodimonte*.

dy w dzieciństwie czytał dzieło Wergiliusza, wyobrażał sobie te miejsca. Podczas swojej podróży zobaczył to, co wcześniej znał jedynie z lektury (LR II, 288), w *Listach* niejednokrotnie cytował starożytnego twórcę. Nawiedził stojący pośród drzew laurowych i pomarańczowych jego pomnik z napisem: *Tenet me nunc Parthenope* (LR II, 271)²⁷.

W księdze VI *Eneidy* Eneasza dopłynął do Cumae, odwiedził świątynię Apollona i grotę wieszczki Sybilli. Po złożeniu należnych ofiar bohater wysłuchał proroctwa na temat przyszłych losów Eneadów oraz wskazówek dotyczących zstąpienia do podziemi. Musiał złożyć jako dar dla królowej świata podziemnego Prozerpiny złotą gałązkę, o której wspominał w swoich *Listach rzymskich* Murawjow (LR II, 278), oraz sprawić pogrzeb jednemu ze swoich towarzyszy²⁸.

Rosyjski pisarz był przekonany, że VI księga *Eneidy* mogła powstać tylko w okolicach miejscowości Baje. Nie dziwił się, że starożytni wybrali sobie ten wspaniały brzeg dla swojego raj (LR II, 255). Zwiedził wybrzeże, gdzie jak pisał, Rzymianie szukali rozkoszy na łonie przyrody²⁹ (LR II, 282). Tam bowiem wszystko połączyło się w harmonijną całość: morze i niebo, góry i wyspy, by przykuć uwagę i oczarować podróżnika (LR II, 289). Centrum katolicyzmu przemawiało do serca i rozumu pisarza, zaś w stolicy Kampanii to jego zmysły odczuwały rozkosz (LR II, 254–255), bo tam można zapomnieć o życiowych troskach wśród piękna przyrody, które usposabia duszę i serce do słodkiej drzemki, *dolce far niente*³⁰, jak mawiają Włosi (LR II, 312).

Jeśli chodzi o pozostałości antyczne południowej Italii, to już w drodze do Neapolu pisarz podziwiał akwedukty i ruiny starożytnych willi (LR II, 194). Warto zwrócić uwagę na miasto Pozzuoli (dawniej Puteoli). Jego głównymi atrakcjami turystycznymi są amfiteatr Flawiuszów, ruiny rzymskiego targu – tzw. świątynia Serapisa, a także Solfatara. Amfiteatr to budowla przeznaczona do walk gladiatorских i polowań na dzikie zwierzęta. Samo słowo pochodzi z języka greckiego i oznacza „teatr dookoła” lub „widownia dookoła”. Widownia amfiteatru, w odróżnieniu od półkolistej, charakterystycznej dla teatru, otaczała całkowicie arenę, mającą, jak i cała budowla kształt elipsy. Pierwsze amfiteatry powstały właśnie

²⁷ Teraz trzyma mnie Partenope. To dawna nazwa Neapolu. Zgodnie z ostatnią wolą Wergiliusza jego ciało zostało przewiezione z Brundizjum do Neapolu i pochowane na drodze do Puteoli. Ułożone przez niego samego epitafium brzmiało następująco:

Mantua me genuit, Calabri rapuere, tenet nunc

Parthenope, cecini pascha, rura, duce. (Urodziłem się w Mantui, porwali mnie Kalabrowie, dziś więzi Partenope, opiewałem pastwiska, wieś, wodzów) (S. Stabryła, *Wergiliusz. Świat poetycki*, Wrocław 1987, s. 142).

²⁸ Publiusz Wergiliusz Maro, *Eneida*, przeł. T. Karyłowski, opr. S. Stabryła, Wrocław 1981, s. 160.

²⁹ Baje zdobyły opinię miejsca, gdzie można znaleźć różne przyjemności, nie tylko przyzwoite (zob. więcej: L. Cassone, *Podróże w świecie...*, s. 100).

³⁰ *Dolce far niente* – (wł.) słodka beczynność, słodkie (miłe) nieróbstwo.

w Kampanii, gdzie od Etrusków przejęto zwyczaj urządzania walk gladiatorских. Największe dwa z nich znajdowały się w Kapui i Puteoli³¹.

Zwiedzając amfiteatr w tym ostatnim mieście, Murawjow snuł refleksje o charakterze moralnym i historiozoficznym. Obiekt ten był dla niego żywym świadectwem zezwierżenia Rzymian w czasie, gdy ich literatura i filozofia przeżywały rozkwit. Można się tylko domyślać – pisał – co stałoby się dalej ze światem antycznym, gdyby Chrystus nie umarł na krzyżu, a rybacy z Galilei nie podjęli misji ewangelizowania świata (LR II, 277). Przy okazji wspominał Nerona, w którym – jego zdaniem – znalazł uosobienie najniższy stopień ludzkiej natury, jej wymiar bydlęcy, nikczemny (LR II, 286).

Pisarz odwiedził także, położone na południe od Neapolu na wybrzeżu Morza Tyrreńskiego, Paestum. Pierwotnie była to kolonia grecka, zwana Posejdonią, założona przez wychodźców z Sybaris. Jej mieszkańcy byli znani z zamiłowania do luksusu, co skrupulatnie odnotował autor *Listów* (LR II, 227). Gdy miastem zawładnęli Rzymianie, zmienili jego nazwę na Paestum. W starożytności było ono sławne w całym ówczesnym świecie z powodu czerwonych róż. Girlandy kwiatów oplatały mury, balkony, domy, barwiły na czerwono ulice. Ich aromat i kształt opiewał Wergiliusz (LR II, 223). Murawjow obejrzał świątynię Cerery, Neptuna, który był opiekunem miasta i tzw. bazylikę, czyli świątynię Hery, fundamenty lub pozostałości innych budowli, m.in. domów, sanktuarium z basenem, amfiteatru, w którym odbywały się walki gladiatorów i dzikich zwierząt, forum. Widok pozostałości po świątyniach pogańskich przywodził podróżnikowi myśl o nicości twórców ludzkich i wieczności przyrody (LR II, 226).

Rozmyślania rosyjskiego twórcy wpisywały się w romantyczne postrzeganie ruin. Przynależące zarazem do świata kultury i natury, jednocześnie oznaczające wytwór i destrukcję, swoistą nową całość i fragmentaryczny szczątek dawnej, były one tradycyjnym emblematem przemijania, skłaniały do stawiania pytań o wartości pozorne i istotne, wiązały się z myślą o upływie i nieodwracalności czasu³².

W Neapolu i okolicach Murawjowa interesowała również przyroda. Opisywał ją jako poeta. Podziwiał lazur Zatoki. Pierwszego dnia po przyjeździe do Neapolu najpierw udał się na taras, by wdychać południowe powietrze i przysłuchiwać się falam morskim, tak dźwięcznym w ciszy (LR II, 199). Rozkoszował się najpiękniejszą w świecie Zatoką. Z radością zasnął w nowym miejscu i z tym uczuciem obudził się następnego ranka (LR II, 199). Takie doznania stały się jego udziałem i w kolejnych dniach. Podziwiał cudowne widoki o różnych porach. Oczarował go piękny neapolitański poranek, kiedy z zatoki zanikała poranna mgła i wyłaniał się Wezuwiusz, powolutku zdejmując z siebie nocne przykrycie (LR II, 199), a wśród

³¹ J. Ciechanowicz, *Rzym. Ludzie i budowle*, Warszawa 1989, s. 161.

³² G. Królikiewicz, *Terytorium ruin. Ruina jako obraz i temat romantyczny*, Kraków 1993, s. 9–10.

odgłosów dzwoneczków jednokółek budziła się do życia Chiaia, zachodnia dzielnica Neapolu (LR II, 202). Z kolei wieczorem zachwycił się, gdy słońce uderzało ostatnimi promieniami w leżący naprzeciwko wulkan i w zatokę. Morze wydawało się mu perłowe (LR II, 202–203).

W czasie pobytu w Kampanii podróżnik doświadczał spotkania ze wszystkimi żywiołami. Woda – to morze, które podziwiał, ale i deszcz, utrudniający mu czasem poznanie południa Włoch. Jako mieszkaniec Północy „zachłannie połykał” majowe powietrze Italii. Ten żywioł to także mgły, w których tonął brzeg Sorrento czy Wezuwiusz. Ziemia zaś w tym regionie, w jego odczuciu, była zarówno gwarantem urodzaju, jak i źródłem niepewności, ze względu na miejsca wulkaniczne, związane z żywiołem ognia.

Od samego przyjazdu do Neapolu pisarza intrygował Wezuwiusz. Spoglądał nań, gdy na hotelowym tarasie rozkoszował się majowym powietrzem na brzegu morza (LR II, 290). Porównał go do słupa ognia, który prowadził Izraelitów przez pustynię (LR II, 204). Część trasy na szczyt pokonał konno, później wspinał się pieszo. Pragnął z niego zobaczyć panoramę całego wybrzeża w promieniach zachodzącego słońca, ale mgła częściowo zakryła widok (LR II, 290). Chciał również podziwiać wulkan nocą, ale powrót o tej porze byłby niebezpieczny dla koni (LR II, 290). Dlatego musiał zrezygnować z tego doświadczenia.

Dla wielu turystów wchodzących na Wezuwiusz – to swoiste przeżycie swojej śmierci, „opuszczamy siebie, wkraczając w zaświaty („piekielny obraz”), w inny świat, i dopiero stamtąd możemy poznać ducha owego miejsca zwanego Neapollem”³³. Murawjow ze szczytu nie tylko podziwiał krajobrazy, ale snuł także refleksje o charakterze etycznym. Zwracał uwagę, że ludzie igrają z olbrzymem, budując domy i zakładając sady tam, gdzie wielu już zginęło. Tę swoistą lekkomyślność mieszkańców Kampanii zestawiał z postawą chrześcijan, którzy wbrew napomnieniom Ewangelii, żyją beztrasko, niefrasobliwie jak ludzie przed potopem, choć przecież mają świadomość czekającego ich sądu (LR II, 291). Wspinał się z myślami eschatologicznymi, rozmyślał o paruzji i przypominał słowa świętego Piotra: „Jak złodziej zaś przyjdzie dzień Pański, w którym niebo ze świstem przemienie, gwiazdy się w ogniu rozsypią, a ziemia i dzieła na niej zostaną znalezione” (1P 3, 10). Ucieszył się, gdy w pewnym momencie na zboczach zobaczył małą pustelnię. Była dla niego wyrazem głębokiej pokory wobec strasznych katastrof, które nawiedzały to miejsce, ale i przypominała o nadchodzącym końcu. Natomiast budowanie pałacu na tej „niepewnej ziemi”, jego zdaniem, było niewłaściwe, tam bowiem bardziej niż gdzie indziej należało myśleć o śmierci, sprawach ostatecznych (LR II, 292–293).

³³ T. Sławek, *Vedi Napoli, e puoi muori! Neapol i i genius loci*, [w:] *Genius loci w kulturze europejskiej: Kampania i Neapol*, Katowice 2007, s. 117.

Piękno przyrody budziło też w Murawjowie uczucie wdzięczności względem Wszchemogącego. Podziwianie widoków z takiej wysokości zachęciło go do uwielbienia Boga za ogrom stworzenia i stwierdzenia, że człowiek w aspekcie materialnym znaczy niewiele, natomiast pod względem moralnym jest królem wszystkich istot żyjących, zostały mu one bowiem podporządkowane. Panuje nad otchłaniami mórz i gardzielami wulkanów (LR II, 294).

Duże wrażenie zrobiły też na Murawjowie dwie ofiary Wezuwiusza – Herkulanum i Pompeje. Uważał, że kto chce pojąć całą rozpaczliwość sytuacji mieszkańców, a jednocześnie poczuć atmosferę końca świata, powinien zobaczyć słynny obraz Karola Briułłowa (1799–1852) *Ostatni dzień Pompejów* (*Последний день Помпеу*). Przestrzeń postrzegana była więc także przestrzenią wyobrażoną, znaną dzięki dziełom literackim czy malarskim. Wspomniano wcześniej o *Eneidzie*. Z kolei Sorrento, kolebkę Torquata Tassa, zdaniem Murawjowa, trzeba zwiedzać z dziełami poety w rękę (LR II, 268).

Jednak nie wszystkie miejsca południowej Italii udało się autorowi *Listów rzymskich* zobaczyć. Burza nie pozwoliła mu udać się na Capri, by podziwiać Lazurową Grotę (LR II, 269), która cieszyła się wielką popularnością wśród romantycznych podróżników. Jej sława miała korzenie antyczne, gościł w niej ponoć Odyseusz³⁴. Pisarz chciał też popłynąć na Sycylię, zobaczyć w Palermo świątynie, które zachowały charakter bizantyjski, ale ze względu na warunki atmosferyczne podróż ta również nie mogła dojść do skutku. Serce ciągnęło go także do Bari, stolicy Apulli, by pokłonić się relikwiom św. Mikołaja, jednego z najbardziej czczonych świętych w Rosji. Niestety, trzeba było czekać ponad tydzień na miejsce w karecie pocztowej, żeby przejechać przez góry Kalabrii (LR II, 304), a ponadto uzyskać od nuncjusza apostolskiego w Neapolu pisemne pozwolenie, by zostać wpuszczonym do niższej świątyni, gdzie przechowywano relikwie³⁵ (LR II, 306). A Murawjow chciał wrócić do Rzymu na Boże Ciało. Dlatego nie udało mu się zrealizować tego pragnienia.

Warto jednak przypomnieć, że na początku 1850 roku w drodze powrotnej z Jerozolimy pisarz zwiedził Mirę Licyjską, miejsce związane z kultem Mikołaja Cudotwórcy. Był przekonany, że udało mu się tam dotrzeć dzięki wstawiennictwu i opiece samego biskupa. W tamtym czasie niełatwo było bowiem dostać się do tej miejscowości, która leżała poza ówczesnymi trasami pielgrzymkowymi i nie miała własnego portu. Murawjow odbył pielgrzymkę do miejsca pochówku św. Mikołaja tylko ze względu na niekorzystne warunki pogodowe. Burza spowodowała zmianę trasy statku, którym podróżował. Przybił on do portu leżącego blisko Miry.

³⁴ E. Kolbuszewska, *Romantyczne przeżywanie przyrody. Znaczenia, wartości, style zachowań*, Wrocław 2007, s. 95.

³⁵ Pragnął, by te relikwie, tak bliskie sercu prawosławnych, były w Rosji (LR II, 307).

Zaniedbanie monasteru, w którym do 1087 roku spoczywały doczesne szczątki biskupa (wówczas przewieziono je do włoskiego miasta Bari) mocno poruszyło pisarza. Podjął kroki zmierzające do odbudowania tego miejsca kultu³⁶. Udało mu się zebrać na ów cel pewien kapitał, niestety, z różnych powodów plany restauracji przybytku nie zostały urzeczywistnione. Zebrane wszakże przez twórcę środki finansowe przeznaczone zostały na budowę na początku XX wieku rosyjskiego domu dla pielgrzymów w mieście Bari³⁷.

Chociaż w czasie pobytu Murawjowa na południu Włoch pogoda często nie była sprzyjająca, padały deszcze, to starał się wykorzystać czas, by jak najwięcej zobaczyć w samej stolicy Kampanii i w jej okolicach. Nie mógł poświęcić temu regionowi tyle uwagi, co Rzymowi, który był głównym celem jego podróży na Zachód Europy. Zdołał jednak poznać jego najbardziej urokliwe zakątki. Odkrywał *genius loci* Neapolu. Uważał, że piękno tego miasta pamiętają oczy, choć trudno wyrazić je słowami (LR II, 301). Południową krainę postrzegał różnymi zmysłami: widział, słyszał, rozumiał³⁸. Przestrzeń to dla niego nie tylko obiekty stałe, budowało ją także światło, zapachy, dźwięki³⁹. Pobyt w Kampanii, zdaniem Murawjowa, był rozkoszą dla zmysłów nie tylko ze względu na widoki, ale również szeroko rozumianą atmosferę. Na polach roztaczała się woń kwiatów, pisarz podróżował wzdłuż winnic i sadów cytrynowych, wdychał aromat pomarańczy, czasami zapach piżma, gdy mijał stada bawołów. Podziwiał drzewa laurowe i gaje oliwne. Wsłuchiwał się w dźwięk dzwoneczków jednokółek, które mijali po drodze, szczekanie psów. Odbierał Kampanię polisensorycznie. Działała na różne jego zmysły. Szkoda tylko, że nie zostawił świadectwa swoich doznań kulinarnych.

³⁶ А. Муравьев, *Письма с Востока...*, часть II, s. 321–325.

³⁷ И. Моклецова, *Художественное творчество, публицистическая и просветительская деятельность А.Н. Муравьева в контексте русской литературы и культуры XIX века*, Диссертация на соискание ученой степени доктора филологических наук, Москва 2013, s. 208. Zob. także: *У гробницы Святителя Николая Чудотворца: Русские паломники в Мирах и в Бари*, Москва 2005; *Святая Русь и Италия у мироточивой гробницы святителя Николая Мирликийского в Бар-граде*, [w:] <http://www.ippo.ru/history/bari/1/1/> (12 października 2015).

³⁸ P. Ciriello, *Przedmowa*, [w:] *Genius loci – mappa della...*, s. 19.

³⁹ Zob. E. Klima, *Przestrzeń religijna miasta*, Łódź 2011, s. 190.